Przegląd Kościelny

Nr. 5. Poznań, 31 Lipca 1884. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Przyczyny
Unii Brzeskiéj z r. 1596

napisał

ks. prałat Likowski.

(Ciąg dalszy).

Gburowactwo gminne i zupełne nieokrzesanie duchowieństwa świeckiego na Rusi jak z jednéj strony pociągało za sobą poniżający godność kapłańską stosunek tego duchowieństwa do szlachty — tak z drugiéj strony odwróciło bardzo wielką część szlachty ruskiéj od swéj narodowéj Cerkwi i popchnęło ją bądź do Kościoła obrządku łacińskiego, bądź do protestantyzmu. Ztąd z prawdą historyczną rozmija się zupełnie twierdzenie ruskich pisarzy naszych czasów, jakoby szlachta ruska dopiero zostawszy unicką do obrządku łacińskiego, zwłaszcza przez wpływ szkół Jezuickich, była przeszła, jakoby zatem Unia była dla niéj tylko pomostem do obrządku łacińskiego. Nie przeczymy, że pewien procent młodzieży szlacheckiéj ruskiéj-unickiéj przez wychowanie w szkołach Jezuickich porzucił Unię i przyjął obrządek łaciński; ale był to procent stosunkowo nie znaczny. Daleko większa część szlachty ruskiéj opuściła Cerkiew Ruską jeszcze przed Unią Brzeską. Oto dowody na nasze twierdzenie!

Sam Smotrzyski, póki jeszcze był schizmatykiem, przyznaje w swym *Lamencie*, że najpierwsze rodziny szlacheckie i książęce ruskie już przed zawarciem Unii porzuciły obrządek ruski i przeszły do obrządku łacińskiego, jak książąt: Słuckich, Zasławskich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Czartoryskich, Prońskich, Rużeńskich, Solomereckich, Hołowczyńskich, Kroszyńskich, Masalskich, Horskich, Sokolińskich, Łukomskich, Puzynów; daléj domy szlacheckie: Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Kiszków, Sapiehów, Drohostajskich, Woynów, Wołłowiczów, Zienowiczów, Paców, Haleckich, Tyszkiewiczów, Korsaków, Tryznów, Myszków, Siemiaszków, Hulewiczów, Jarmolińskich, Kalinowskich, Mełeszków, Skuminowiczów, Pociejów i tylu innych, których zbyt długo byłoby wyliczać.[1]

Toż utrzymuje A n a s t a z y S i e l a w a, odzywając się do Rusinów odszczepionych w te słowa: „Aza Unia winna jest, że tak wiele książąt, senatorów, ludzi zacnych rodowitych y stanu szlacheckiego niezliczona moc rozeszła się z nabożeństwa Ruskiego, że teraz ze świecą przychodzi szukać szlachcica Rusina, a cóż Senatora? P r z e d t y m c i s i ę t o s t a ł o, n i ż U n i a o d n o w i o n a j e s t.“[2]

Czego przyczynę podaje Archimandryta Dermański J a n D u b o w i c z, kiedy powołując się na wyznanie Smotrzyskiego czyli Orthologa, jak się Smotrzyski jako pisarz schizmatycki na swych dziełach podpisywał, powiada: „wiele ich dla tego samego do Kościoła rzymskiego się przeniosło, że nie było komu powierzyć sumienia bezpiecznie i naukę wziąść zbawienną.“[1]

Dubowicz oznacza nawet dokładnie czas, w którym Kościół rzymski zaczął wśród szlachty ruskiéj zwolenników zyskiwać: „Po roku Pańskim 1560 nabożeństwo Greckie w tych państwach znacznie niszczeć, a Rzymskie krzewić się poczęło“[2])

Inna część szlachty ruskiéj przed nastaniem Unii w znacznéj bardzo liczbie przeszła na protestantyzm. Apostazyą do protestantyzmu odznaczyła się szczególnie szlachta w N o w o g r o d z k i e m. Zaledwie setny dom szlachecki nie był zarażony herezyą w województwie Nowogrodzkiem; w innych częściach Rusi nie mało ich także przeszło do herezyi. Współczesny Grek A r k u d y u s z odzywa się do Rusinów: „Patrzcie, azali nie więcéj teraz Aryanów y Nowokrzceńców z Rusi namnożyło się; nie daleko chodząc poyrzycie w Nowogrodski powiat, jako się tam ta przeklęta herezya rozmnożyła, ledwie setny dom szlachecki naydziesz, któryby tą herezyą nie był pomazany; nusz gdzie indziey.“[3])

Ta szlachta później, gdy prąd katolicki w narodzie polskim wziął górę, za przykładem sheretyczałéj szlachty polskiéj przeszła na łono Kościoła łacińskiego. A więc nie Kościół łaciński był temu winien, że ruska Cerkiew tyle szlachty straciła, lecz sama Cerkiew albo raczéj nieuctwo i niedbałość jéj pasterzy zawiniły.

Rozpatrzywszy się bliżéj w stanie świeckiego duchowieństwa ruskiego przed zawarciem Unii Brzeskiéj, zwróćmy jeszcze na chwilę uwagę naszą na duchowieństwo ruskie z a k o n n e w owym czasie! Życie zakonne w Kościele Wschodnim ma daleko większe znaczenie dla tegoż Kościoła i daleko pewniejszą jest miarą bądź rozstroju bądź kwitnącego stanu jego, aniżeli na Zachodzie. Kościół Wschodni nie dość, że jeden tylko posiada Zakon reguły św. Bazylego, ale przez wiekową tradycyę, z powodu że duchowieństwo świeckie nie zachowuje celibatu a Biskupi do niego są zobowiązani, stało się niejako prawem, że do godności biskupiéj powołuje nie świeckie, lecz wyłącznie zakonne duchowieństwo. Cerkiew ruska od tego zwyczaju nie odstąpiła; owszem nie tylko na biskupstwa ale na wszystkie ważniejsze posady duchowne brała przeważnie zakonników. A jeśli się zdarzyło, że przez łaskę królewską nie zakonnik lecz obywatel jaki świecki, szlachcic ziemski, nominacyę na biskupstwo otrzymał, to przed odebraniem święcenia biskupiego winien był czas jakiś spędzić w Zakonie, przyjąć habit zakonny i śluby zakonne złożyć. Wyjątki z téj reguły, zachodzące niejednokrotnie w XVI w. na Rusi, liczyć trzeba do nadużyć. Jeżeli więc Zakon Bazyliański czy pod względem

[1]) Θρῆνος t. j. *Lament jedyney i powszechney Apostolskiey Wschodniey Cerkwie* z objaśnieniem Dogmat wiary, przez T h e o p h i l a O r t h o l o g a. W Wilnie 1610, str. 15.

[2]) *Antelenchus,* str. 48 i 49.

[1]) *Hierarchia,* str. 192.

[2]) L. c. str. 206, *Paraenesis albo Napomnienie od Mel. Smotrzyskiego do Bractwa Ś. Ducha w Wilnie.* R. P. 1629, str. 53 i 54, i *Obrona jedności cerkiewnéj,* str. 108.

[3]) *Antirrisis,* str. 179.

nauki, czy pod względem karności nie stał na wyżynie, na której z powołania swego stać był winien, cierpiał na tem dotykalnie cały Kościół ruski, o ile przewodnikami jego i zwierzchnimi naczelnikami byli członkowie tego Zakonu. Tymczasem większego upadku życia zakonnego nad ten, w jakim się Bazylianie przed zawarciem Unii Brzeskiéj znajdowali, trudno sobie wyobrazić. Niech nam znowu świadkami będą współcześni pisarze, którzy po części nie tylko z posłuchu o życiu zakonnem swego czasu sąd sobie utworzyli, ale sami w bliskiéj z Zakonem byli styczności, i niejako własnemi oczami na życie jego patrzeli.

— Już w czasach przed zawarciem Unii Brzeskiéj napotykamy raz po raz skargi, zanoszone przez osoby świeckie, o dobro cerkwi dbałe, do Metropolitów kijowskich lub do Królów polskich na zupełny rozstrój życia zakonnego. Najpierwsza na całą Ruś Ławra Kijowska za panowania Zygmunta I do takiego doszła rozprzężenia, że jéj Archimandryta zniósł życie wspólne zakonników, a dobrami klasztornemi swoje dzieci i krewnych wspierał, aż sam Zygmunt koniec temu położyć i dawną karność powagą swoją królewską przywrócić był zmuszony.[1])

Magistrat Wileński skarży się królowi Stefanowi w r. 1584, że Monastyr Wileński św. Trójcy, którego tytularnym Archimandrytą był Metropolita, dla tego że tenże rzadko do Wilna zajrzy, znajduje się w największem zaniedbaniu nie tylko pod względem budowy, ale także pod względem wewnętrznego życia zakonnego. „Tot monastyr, są słowa skargi, do wielikoho zniszczenjia pryszoł, i jako budowaniem nie pomalu sia pokaził, tak i w inszych sprawach onoho monastyrja poriadku nikotoroho niet.“ [2])

I zdaje się, że mimo téj skargi w następnych latach nic się nie naprawiło, bo kilkadziesiąt lat późniéj pisze o tym samym monastyrze archimandryta jego Leon Krewza: „że przed Unią w takiem był opuszczeniu, że nie więcéj jak jeden pop świecki przy nim bywał i jeszcze z trudnością się utrzymywał. Mury się w nim waliły, monastyr pokrzywami zarastał.“ [3])

Rok późniéj po skardze Magistratu Wileńskiego, t. j. r. 1585 użala się gorzko ogół szlachty Halicko-Ruskiéj Metropolicie Onesyforowi Dziewońce „w podaniu zbiorowem na powszechny rozstrój i upadek Cerkwi, szczególnie na upadek życia zakonnego, przypisując winę tego upadku niedbałości samego Metropolity. „W monastyriech czestnich, mówi rzeczona szlachta, w miesto ihumenów i brati ihumeny s żonami i s djetmi żiwut, i cerkwami świątymi władujut i radjat.“ [4])

Jeszcze dosadniéj odzywają się o opłakanym stanie życia zakonnego w schizmie pisarze Uniccy, którzy, nim zostali Unitami, sami tego życia zaznali. Leon Krewza pisząc o czasach przed Unią powiada: „Życie zakonne przyszło po wielkiéj części w taką niesforność, że oprócz odzienia mniskiego i postawy powierzchowney nic zakonnego nie było. Więcéj o tem mówić żal i wstyd nie dopuści. Każdy mógł widzieć, kto się nie lenił.“ [5])

Tak samo wyraża się o życiu zakonnem u schizmatyków Anastazy Sielawa, następca Krewzy na archimandryi Wileńskiéj Trójeckiéj: „O jakoż wiele ekscessów Bogu y ludziom brzydkich naleźlibyśmy (w waszych monastyrach), których, jeślibyście się wy zapierali, te miasta i przyległe im mieysca, gdzie się co stało, przypomnieliby wam głośno, a na niektórych mieyscach publice, wołając na wyuzdaną swąwolę waszych po wszystkich niemal monastyrach, począwszy od Kijowa do Wilna, y w każdym co osobliwego, czegoby się wstydzić przychodziło, ukazalibyśmy.... A tym gorsze te ekscessy, że ich nikt nie karze; świetcy nie śmieją, szanując stan jaki taki duchowny... Sami też nic nie czynią, bo się winni odzywają do swych monastyrów, w których się strzygli, a każdy z tych monastyrów jest sobie wolny, nikomu nie podległy, oprócz święcenia się na stan duchowny.. Z tey sweywoli to pochodzi, że, w którym chcą monastyrze, mieszkają y póki chcą, wyjeżdżają też kiedy zechcą, y po inszych monasterach pojeżdżają, y tak rozbłąkawszy się na mieyscu nie posiedzą.“ [1])

Morochowski, sekretarz królewski w swéj odpowiedzi na *Lament* Smotrzyskiego pisze, że do klasztorów schizmatyckich zwykli się cisnąć, którzy nauczywszy się w świecie rozpusty, zatęsknili za swobodnem w kłobuku i mantyey życiem, a którzy potem prędko sobie celę zbrzydzają i niepohamowanymi stają się biegunami. [2])

A kiedy tak jednym głosem znani nam pisarze uniccy i niektórzy schizmatycy, choć ostatni nieco lękliwie, wyznają, że w klasztorach schizmatyckich zamarła świętość i nauka, a w ich miejsce zapanowały rozwiozłość, bezkarność i prostactwo, — uderzająca rzecz, że nikt z pośród schizmatyków za zaczepionymi się nie ujmuje! Czyż to milczenie nie jest samo przez się dosyć wymownem?

Przyczyny zupełnego rozstroju Zakonu Bazyliańskiego w Cerkwi ruskiéj przed Unią Brzeską trzeba przedewszystkiem w tem szukać, że przełożeństwa i archimandrye (opactwa) lepiéj udotowanych klasztorów i opactw, znajdowały się w rękach albo Biskupów, chcących sobie w ten sposób przysporzyć dochodów albo, co gorsza, w rękach osób świeckich, które za zasługi bądź rzeczywiste, bądź urojone, wyjednawszy sobie już to w kancelaryi królewskiéj już u patronów prywatnych prezenty na te czysto duchowne dostojeństwa, często z żonami i dziećmi w murach klasztornych zamieszkiwali i nie tylko do reszty i tak już podupadłe życie zakonne podkopywali, lecz nadto klasztory do zupełnéj doprowadzali nędzy. A nie były to wypadki sporadyczne, lecz ogół klasztorów ruskich, lepiéj udotowanych w XVI wieku i późniéj temu nadużyciu podlegał. Dość przejrzeć trzeci tom *Aktów Zapadnoj Rossyi*, aby się przekonać o prawdzie naszego twierdzenia. Pełno tam dokumentów, w których królowie to temu, to owemu obywatelowi ziemskiemu lub Biskupowi dają nominacye na donośniejsze archimandrye. [3])

W takich warunkach musiała się karność zakonna rozprzęgać i nie dziw, że znikła zwolna dawna świątobliwość i nauka z klasztorów. Czy bowiem świecki człowiek czy Biskup był archimandrytą klasztornym — ani jeden ani drugi o nic więcéj nie dbał jeno o dochody, mniejsza o to, jakich środków wypadło użyć, aby te dochody otrzymać. Nieraz biedni zakonnicy więcéj jeszcze od władyków mieli do cierpienia, aniżeli od osób zupełnie świeckich. Tacy Biskupi, jak Połoccy: Symeon i Teofan Bohdan, i Gedeon Bałaban Lwowski przewyższyli niewątpliwie archimandrytów świeckich chciwością i zdzierstwem. Teofan Bohdan nie wstydził się przeznaczoną sobie archimandryę ustąpić za dobrą zapłatę osobie świeckiéj. Oczywiście nabywca o tem jednem myślał, aby pieniądze wydane z dobrym procentem na klasztorze wybić bez względu na to, że życie klasztorne i nabożeństwo cerkiewne na tem cierpiały, a cerkwie klasztorne skutkiem tego ruiną groziły. [4])

W tem położeniu rzeczy obojętnem zaprawdę było, czy biskupi ruscy z łona Zakonu Bazyliańskiego, czy też z po-

[1]) Pełesz, *Geschichte der Union*, tom I, str. 597.
[2]) *Akty Zapadnoj Rossji*, tom III. Petersburg, r. 1848, nr. 144.
[3]) *Obrona jedności Cerkiewnéj, str. 108.*
[4]) *Akty Zapadnoj Rossji*, tom III, nr. 146, i por. nr. 10.
[5]) *Obrona jedności Cerkiewnéj*, str. 72.

[1]) *Antelenchus*, str. 43—44.
[2]) *Paregoria* przez Heliasza Morochowskiego. Wilno r. 1612, str. 27, i por. Welam. Rutskiego, Metrop. *Discursus de corrigendo regimine in ritu graeco*, przyt. przez Guepin'a w *Żywocie ś. Józafata*, tom I, str. CIX.
[3]) *Akty Z. R.* tom III nr. 47, 53, 110, 132, 152, 158.
[4]) Tamże, tom II nr. 234 i tom III nr. 152.

śród świeckich obywateli byli brani — jak jedni, tak drudzy nie posiadali z reguły przymiotów biskupowi potrzebnych. Zakon Bazyliański w swym upadku i rozprzężeniu nie był tak samo szkołą wychowującą przyszłych biskupów, jak nią nie było życie spędzone w świecie, bądź przy uprawie ojczystego zagona, bądź wśród szczęku oręża.

Na widok takiego zepsucia całej hierarchii cerkiewnéj i idącego z tem w parze moralnego zdziczenia ludności ruruskiéj, jako też braku wszelkiego religijnego téjże ludności oświecenia, opanowały przerażenie i trwoga o przyszłość Cerkwi i narodu dusze szlachetniejsze i uczciwsze, którym dobro Cerkwi i narodu rzeczą obojętną nie były.

Obywatelstwo ruskie, jak już wyżéj słyszeliśmy, kilkakrotnie upominało i błagało w zbiorowych podaniach Metropolitów swoich, aby się sami opamiętali i zwracali więcéj baczności na potrzeby rozpadającéj się Cerkwi. Hierarchia duchowna głuchą była na te wołania. Ztąd zaczyna się między świeckimi budzić ruch, mający na celu ratunek Cerkwi, którą naturalni jéj stróże niedbalstwem swojem do zupełnego doprowadzili upadku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czy tylko naukę moralną ma kapłan wykładać na ambonie?

Jednostronność jak w całem życiu i w pojedyńczych jego warunkach, tak i w sferze duchownéj wytwarza co najmniéj karykatury, do śmieszności prowadzi, jeżeli nie wyrządza wprost szkód i nie udaremnia wszelkich prac i zabiegów, choćby podjętych w najpoczciwszym zamiarze. Jednostroność z uporem podtrzymywana wśród rozlicznych prac kapłańskich, ileż już razy znaczyła się na tle i najgorliwszych zabiegów i największych poświęceń onem nieszczęsnem: in vanum laboravi; — jednostronność na ambonie porwaną przedstawia się siecią, która i wśród największego połowu bodaj i jednę podtrzyma rybkę, a ten co ją zapuszcza, dozna zawodu i będzie musiał sobie powiedzieć: per totam noctem laboravi — zawszem tylko w nocy pracował, i dla tego in vanum — napróżno! Bywały czasy w wiekach dawniejszych, że kaznodzieje na ambonie prawie tylko same prawdy wiary rozwijali, gubili się w dogmatycznych i filozoficznych dystynkcyach, jak gdyby na profesorskiéj znajdowali się katedrze, bawili się w szkoły i kierunki, ale na życie moralne, praktyczne żadnego nie brali względu; — przemawiali do rozumu zimnemi teoryami, subtelnościami filozoficznemi, ale o sercu zapominali, nie mieli dla niego ognia, pokarmu, i dla tego rozbrzmiewały ich nauki, teorye w głuchem echu, z wiatru szumem, bez wrażenia i owocu! Kreślącemu te uwagi przychodzi przy tem wspomnieniu na pamięć, jak jako młody teolog wysłuchał w wielki piątek kazania, które wyrecytował z karty profesor akademicki, a którego przedmiotem był rozwój pojęcia moralnego dobrego, i przypomina sobie, że skutek kazania był taki, że kiedy kaznodzieja w końcu z karty spuścił oczy i powiódł niemi po kościele, ujrzał ku niemałemu zdziwieniu, że mu słuchaczy ubyło. Nie było tam nic dla serca, a ci co przyszli słuchać słowa Bożego, widocznie nie chcieli teologii o wyższych poglądach, ale nauki dla rozumu i serca! — W nowszych czasach wielu kaznodziejów trzyma się wprost przeciwnéj praktyki na ambonie, żeby tylko moralizować, bić bezustannie w błąd lub grzech w parafii przeważający i tak z ogólnego stanowiska prawić morały, dyktować reguły życia, a zastawiają się i tem się tłomaczą, że tego człowiekowi zawsze potrzeba. Kazania ich przedstawiają też tylko mniéj lub więcéj sztuczną tkankę i rozwój praw moralnych we formie ogólnych przepisów. A że tak zwykle przez cały rok w niedzielę i święto obraca się taki kaznodzieja jakby w zaklętém kole tych zasad, dla tego podpada z wszelką łatwością w monotonność wyrażeń i przedstawienia, i nuży słuchacza, ale ani poucza, ani buduje i mija się zupełnie ze szczytnem swem zadaniem.

Kiedy Apostół Paweł św. powiedział w liście I do Kor. (3, 11.): „albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus“, to chciał przez to wyrazić, że fundament, który założył w gminie Korynckiéj, jest dobry, bo jest nim czysta nauka Jezusa (ewangelia) i innego nikomu nie wolno założyć, bo Jezus Chrystus jest wieczną boską mądrością. I na ten prawdziwy i silny fundament powołuje się Apostół narodów we wszystkich swych pismach i buduje na nim wspaniały gmach prawd wiary i zasad moralności, a zapewnia mu przez to wiecznotrwałość i nieprzemienność. Tego samego trzymali się wszyscy Apostołowie: wszyscy znali jednę tylko naukę moralną, i to religijną i tylko przez nią wywierali wpływ tak zbawienny i potężny na serca, i tak wielkie z swoich kazań odnosili korzyści. Wyraźna w tem nauka, że jedna ta prawda punktem kardynalnym wszystkim kaznodziejom być powinna: Jezus Chrystus, syn Boga, nauczycielem naszym, odkupicielem, zbawicielem; poza nim nie ma zbawienia, a tylko kto w nim zostaje, dojrzewa na żywot wieczny. Kapłan jest z powołania swego głosicielem i tłomaczem ewangelii, a ewangelia nie podaje tylko zimnych przepisów moralności w formie abstrakcyjnéj, lecz obok zasad moralnych rozwija i prawdy wiary, które z niemi w najściślejszym stoją związku, są nawet ich fundamentem. Sam P. Jezus, ilekroć mówił do ludu, rozpoczynał zawsze od wykładu prawd wiary; zaczynał naukę n. p. od przymiotów Boga i nawiązywał do niéj praktyczne przepisy, a tak przedstawiały się słuchaczom zasady moralności w jaśniejszem świetle. Podobnie uczyli i postępowali sobie Apostołowie, kiedy za warunek przyjęcia do chrześciaństwa stawiali neofitom wyznanie wiary w Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego i przyrzeczenie, że w téj wierze w Jezusa grzechu będą unikać a żyć w sprawiedliwości. Zawsze domagali się oni wiary i miłości żywéj i dla tego najwybitniejszym są oni wzorem, jak sprawować dusz pasterstwo. I to już jedno wystarczyć powinno dusz pasterzowi, aby nie inny na ambonie nadawał kierunek świętéj swéj pracy, kiedy to jego najpierwszym jest obowiązkiem, karmić trzódkę sobie powierzoną słowem żywota, bo jakżeby przed Bogiem i ludźmi się wytłómaczył, gdyby z pominięciem prawd wiary i jéj tajemnic głosił ludowi tylko jakieś morały, nie oparte na fundamencie dogmatu? Nauka moralna oderwana od dogmatyki jest bezsilną, mdłą, chociażby i powleczoną była najpoetyczniejszą formą, ubraną w najpiękniejsze słowa, bo rozumu i serca równocześnie nie porwie nią kaznodzieja, jeżeli nie utwierdzi jéj, nie umocni i nie ożywi jędrną nauką wiary chrześciańskiéj w najróżnorodniejszych jéj odcieniach.

Dogmata religii chrześciańskiéj winien kaznodzieja zawsze uważać za najsilniejszą podstawę nauki moralnéj, tem więcéj w obec prądu dzisiaj coraz bardziéj się ujawniającego, odsuwania dogmatów i zniżania ich do rzędu prawd rozumowych, a wysuwania naprzód praw moralnych jako podstawy i fundamentu jedynego religii. Kaznodzieja winien dogmat na pierwszem zawsze stawiać miejscu i wskazywać słuchaczom na związek nierozerwalny między dogmatem a moralną, bo przez to podnosi nieskończenie powagę zasad nauki moralnéj. To ma na względzie sobór Trydencki, kiedy przepisuje: „Ut fidelis populus ad suscipienda sacramenta majori cum reverentia atque animi devotione accedat, praecipit Sancta Synodus episcopis omnibus, ut non solum, quum haec per se ipsos erunt populo administranda, prius illorum vim et usum pro suscipientium captu explicent, sed etiam idem a singulis parochis pie prudenterque etiam lingua vernacula..., servari studeant, nec non ut inter missarum so-

lemnia aut divinorum celebrationem sacra eloquia et salutis monita eadem vernacula lingua singulis diebus festis vel solemnibus explanent, eademque in omnium cordibus, postpositis inutilibus quaestionibus, inserere atque eos in lege Domini erudire studeant.“ Podobnie mówi katechizm rzymski (Prooem. qu. 10): „In eo praecipue eclesiastici doctoris opera versabitur, ut fideles scire ex animo cupiant Jesum Christum, et hunc crucifixum, sibique certo persuadeant, atque intima cordis pietate credant, aliud nomen non esse datum hominibus sub coelo, in quo oporteat nos salvos fieri.“

Lud, który nie słyszy kazań dogmatycznych, traci powoli świadomość katolicką, obojętnieje, traci wiarę, a i pod względem moralnym staje się chwiejnym, bo nie ma fundamentu, punktu oparcia dla moralności swojéj. Słusznie powiedział ktoś niedawno: „nie było czasu, w którymby tak namiętna walka wrzała przeciw całéj treści wiary, jak wre dzisiaj. Kto obecnie ludowi przypomina tylko obowiązki jego moralne i o niczem więcéj do niego nie mówi, ten mówi na wiatr. Moralna oderwana nienaturalnie i błędnie na podstawie zgubnych teoryi od dogmatów, stała się ciałem martwem.“ Takie pomijanie, jakby z zasady, dogmatu na ambonie, nie wyleczy ani podniesie illuminatów dzisiejszych, ani przekona, że kazania nie są tylko dla tłumu ciemnego, że ich celem jest wszystkich pouczyć i wszystkim odsłonić nieba tajemnice.

Wiara jest nietylko podporą moralnego prawa, ale jest jego siłą i życiem. Idee moralne rozwinięte ludowi bez uwzględnienia religijnego momentu, są suche, zimne, poziome; — nie poruszą one serca, nie wpłyną na usposobienie, jeżeli przy ich wykładaniu kaznodzieja nie sięgnie wyżéj, ale rozwodzić się tylko będzie o godności człowieka, poczuciu honoru, szkodliwości i brzydocie występku, albo o innych podobnych względach; — wielkie one i potężne staną tylko w duszy człowieka, kiedy się jéj przypomni, udowodni, że są prawami Boga, który jako wszechwiedzący bada serca i nerki, który zna usposobienie każdego i każdemu odda według uczynków. Różnicę wielką między cnotą, wypływającą z pobudek przyrodzonych a opartą na pobudkach nadprzyrodzonych, podniósł już Laktancyusz, kiedy powiedział: „Nulla itaque ratio, vel scientia, vel lex bene vivendi, nisi in hac unica et vera et coelesti sapientia (sc. in fide) constituta est, quae philosophis fuerat deposita. Nam illa terrena, quoniam falsa est, fit varia et multiplex, sibique tota contraria est.“ (Div. instit. l. 3 c. 15). A na innem miejscu: „Ergo ne in ethica quidem philosophi regulam tenent, quando quidem in ipso cardine, id est in ea disputatione, qua vita formatur, inter se pugnant. Nec enim possunt paria esse, aut similia praecepta, cum alli forment ad voluptatem, alii ad honestatem, alii vero ad naturam, alii ad scientiam, alli ad quaerendas, alii ad fugiendas opes, alii ad nihil dolendum, alii ad patientiam malorum: in quibus omnibus, sicut superius ostendi, a ratione declinant, quia Deum nesciunt.“ (Div. inst. epit. c. 33).

Tylko umysł na wskroś religijny utrzyma się sam na wyżynach religijnéj moralności i spełni obowiązek wiernie i tam, gdzie nikt tego nie widzi, i wtenczas, kiedy największe będzie zmuszony ponieść ofiary. Słaby przecież jest człowiek, a jeżeli nie zawsze stoi na straży swojéj świętości i nie trzyma w silnych karbach swych zmysłów, ujrzy się łatwo wśród rozhukanych namiętności i nie wytrzyma walki, ale pójdzie pod jarzmo grzechu i występków. Ażeby tedy czuwał zawsze nad sobą, do tego pobudzi go świętość i sprawiedliwość Boga, który chce, abyśmy byli święci i doskonali, jak Ojciec jest święty i doskonały. Wiara chrześciańska to uczy: że Bóg jest dobrotliwy i miłosierny, że w miłosierdziu zesłał na ziemię jednorodzonego Syna swego, który przyszedł na świat, uczył, walczył, cierpiał i umarł, aby nas odkupić od grzechu i jego skutków. Wiara ta nam przypomina, że ukochał on nas aż do śmierci w czasie, kiedyśmy jeszcze byli grzesznikami. I jakżeż przepomnieć o tem na ambonie, kiedy się chce rozbudzić miłość Bożą, miłość Jezusa w sercach wiernych? A gdzie ta miłość w sercu jest rozpalona, tam musi się okazać i na zewnątrz godną Jezusa, bo się przecież w sercu samem człowieka zamknąć nie może i okaże się buchająca płomieniem w spełnieniu heroicznem przykazań Bożych i prawa moralnego, jak ją widział nieraz już człowiek w cudownych, prawdziwie idealnych odblaskach, co biły z serc męczenników i Świętych w pierwszych i późniejszych wiekach chrześciaństwa. Wiara ta w Jezusa niewzruszona i miłość jego podtrzymywała owe zastępy śliczne bohaterów na drodze cnoty i poświęceń; wiara uczyła i zachęcała do czystego i świętego żywota, pobudzała do podejmowania prac i trudów dla Jezusa i z miłości do niego, podtrzymywała nadzieję, że przyjdzie kiedyś chwila świętego i szczęśliwego wywyższenia. Wiara nie pozwoliła im upadać i pod naciskiem największych cierpień i ucisków tego żywota, bo w dziwnéj jasności i chwale przedstawiała przyszłość, w któréj pocieszeni będą ci, którzy tu płaczą i narzekają. Siłę téj wiary i święte jéj wpływy uznać musiał nawet taki Rousseau, kiedy powiedział: „jakże wiele niedostaje temu, który nie ma żadnéj wiary! Cóż go pocieszy w cierpieniu? Jakiż świadek pobudzi go do dobrych czynów, których nikt nie widzi? Jakiż głos przemówi do jego serca?“

I tę skarbnicę jakżeby można zamknąć we drzwiach ambony, kiedy w powodzi wieków tyle dusz zaczerpnęło z niéj świętość swoją i cnotę? Otwarcie mówiąc: o rozdziale zdań dogmatycznych od moralnych przepisów mowy wcale być nie może, religia obejmuje zarówno jedne jak i drugie. Dla tego też nie może być dogmatycznego tematu kazania, żeby go zastósować nie można do życia w cnocie, jak znów nie ma moralnéj, a więc i tematu z nauki moralnéj na ambonie, któryby się nie opierał na wierze albo na dogmacie wiary. Tak przynajmniéj powinien pojmować zadanie swoje kaznodzieja, choćby na katedrze był albo tylko dogmatykiem, albo moralistą. Bóg tak złączył jedno z drugiem; nauczycielowi więc ludowemu nie wolno tego rozrywać. Pięknie to pojmował Apostoł miłości, Jan św., ilekroć mówił: „dziateczki miłujcie się nawzajem“, dodawał zawsze, „bo Bóg jest miłością“. Jakże tu pięknie schodzi się najdobitniejsze zdanie nauki moralnéj z najpierwszym dogmatem? A tak powinno być w każdem kazaniu, bo jedno z drugiem, jak jest w nauce najściśléj powiązane, tak i w człowieku zawsze nawięzywać się powinno.

Kwestye teologiczne.

Officium Patrona nie bywa odprawiane w wielu dyecezyach pruskich, a i w pewnéj części archidyecezyi naszéj, za indultem Pap. Piusa VI z r. 1788 dla wschodnich, a Pap. Leona XII z r. 1828 dla zachodnich prowincyi, w przypadający dzień, lecz przenoszone bywa zawsze na niedzielę następującą, w którą się też solemnitas dla ludu odbywa; tak że patrocinium i jego oktawa corocznie datę swą zmieniają. Reguła, którąśmy podali w zeszłym numerze o stałem oznaczeniu dnia dla świąt rugowanych, w jednym tutaj tylko przypadku może znaleść zastósowanie, gdy patrocinium jest świętem powszechnie nakazanem i obchodzi się w swym własnym dniu, jak w całym Kościele. Mogą to być tylko święta Purificationis et Annuntiationis B. M. V., które się w wspomnionych powyżéj dyecezyach obchodzą w dni przypadające. W kościołach tedy, poświęconych jednéj z tych dwóch tajemnic, musi święto duplex lub semidupl., na dzień 9 lutego lub 1 kwietnia przypadające w calendarium perpetuum, na inny dzień stale przeniesione. Inne święta patronalne, ponieważ corocznie według zmieniających się niedziel inne święto rugują,

stałego oznaczenia dni na zawsze dla tych rugowanych świąt powodować nie mogą. — Drugi punkt, w którym się wpływ nowego sposobu transferendi na święcenie patrocinium objawia, będzie ten, że w dni infra octavam S. Patroni często off. de octava odmawiać będzie trzeba, gdyż często nie będzie żadnych przeniesionych officiów, któreby na te wolne dni przełożone być mogły, a według wyraźnego oświadczenia Kongregacyi św. Obrz. z 13 sierpnia 1883 r. officia wotywalne wykluczone są przez oktawy. W dni te oktaw partykularnych, na które w rzymskim Brewiarzu żadnych nie ma lekcyi II i III Nokturnu, przepisują wprawdzie rubryki tyt. VII de octavis nr. 4, że należy brać lekcye odnośnego Commune, a gdy święto odnośne np. Trinitatis nie ma Commune, lekcye święta wciąż powtarzać trzeba. Powtarzanie to ustawiczne tych samych lekcyi nie przyczyni się wcale do podniesienia nabożeństwa przy odmawianiu Brewiarza i nie odpowiada praktyce Kościoła, który na wszystkie dni oktaw ogólnych osobne przepisuje lekcye. Powtarzań tych uniknąć można przy pomocy ułożonego przez słynnego rubrycystę Gavantusa a przez Kongregacyą św. potwierdzonego Octavarium romanum, które w r. b. w nowem wyszło wydaniu u Pusteta w Regensburgu. Są tutaj zawarte lekcye II i III Nokt. na oktawy wszelkich świąt rzymskiego Brewiarza, jako też na oktawy różnych klas Świętych. Życzyćby sobie można, aby octavarium to w jednym punkcie mogło jeszcze być uzupełnione, t. j. by w officyach Patronów, którzy w rzymskim Brewiarzu tylko jako simplicia zachodzą, a ztąd jednę lub tylko dwie lekcye mają, podane zostały zupełne lekcye wszystkich trzech nokturnów, jak muszą być według rubryk uzupełnione, gdy taki simplex jako Patron cum ritu Dupl. I cl. ma być obchodzony. Ogólne postanowienie rubryk co do tego uzupełniania lekcyi (complentur ex communi Sanctorum) zostało wprawdzie przez Kongregacyą Obrz. 11 września 1841 r. o tyle ściślej określone, że co do wyboru lekcyi I Nokt. (a zapewnie i II) rozstrzyga miejsce, z którego ewangelia mszy lub oratio jest wzięta; wedle tego czy ewangelia święta z pierwszego lub drugiego miejsca w Commune wzięta, należy i lekcye brać z pierwszego lub drugiego miejsca w Commune; lecz i ten przepis, pomijając już trudności, nastręczające się duchownym przy prywatnem regulowaniu tej rzeczy, nie daje jeszcze zupełnej pewności, ponieważ są simplicia, których ani oracya ani ewangelia do Commune nie należą. Aby więc i pod tym względem jednostajność zaprowadzić, wartoby do oktawaryusza dodać owe lekcye.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Decretum generale quo constituitur officium SS. Rosarii B. M. V. non posse amandari ad aliam diem, nissi occurrente officio potioris ritus. — Ne, ob recentem ad ritum duplicis maioris evectionem Officiorum Sanctorum Angelorum Custodum ac Sancti Francisci Assisiensis, Officium, pariter ritus duplicis maioris, Sacratissimi Deiparae Rosarii (quod veluti Festum secundarium putatur) Dominicae primae Octobris affixum, in occurrentia aliquoties illis postponendum, et ad aliam diem transferendum sit, nonnulli sacrorum Antistites Sanctissimum Dominum Nostrum Leonem Papam XIII supplicibus votis rogarunt, ut praedictum Officium, attenta speciali cultus devotione, qua ubique a Fidelibus ea die celebrari solet, ad ritum dublicis secundae classis elevare dignaretur. Eiusmodi vero preces quum a subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario relatae fuerint eidem Sanctissimo Domino Nostro, Sanctitas Sua constituit, Officium Sacratissimi Rosarii Beatae Mariae Virginis non posse amandari ad aliam diem, nissi occurrente Officio potioris ritus, quemadmodum per Decretum *Urbis* eiusdem Sacrae Rituum Congregationis sub die 6 Augusti 1831 pro Officiis Mysteriorum et Instrumentorum Dominicae Passionis praescriptum fuerat. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 19 Iunii 1884.

D. Cardinalis Bartolinius S. R. C. Praefectus.

Loco † Signi.

Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.

De Indulgentiis acquirendis ab iis Christifidelibus, qui recitant Versiculos *Angelus Domini* etc. et Antiphonam *Regina Coeli* etc.

Decretum urbis et orbis. Ad acquirendas Indulgentias, quas Benedictus XIII Literis in forma Brevis sub die 14 Septembris 1724 concessit omnibus Christifidelibus, qui recitaverint versiculos *Angelus Domini* etc. ternasque Angelicas Salutationes; et quas Benedictus XIV die 20 Aprilis 1742 confirmavit pro iis etiam qui tempore paschali recitaverint Antiphonam *Regina Coeli* etc. cum vesiculo, et oratione propria, necesse est illos versiculos Angelicas Salutationes, Antiphonam et orationem recitari quando aes campanum dat signum. Necesse ulterius est pro huiusmodi recitatione versiculorum *Angelus Domini* etc. et Angelicarum Salutationem genua singulis vicibus flectere, si excipias dies dominicos a sabbati cuiusque vespere et tempus paschale, quibus tum versiculi illi et Angelicae Salutationes, tum Antiphona *Regina Coeli* etc. cum versiculo et oratione propria stando dici debent. Iam vero plerique pii viri Sacram hanc Congregationem Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositam enixe precati sunt, ut aliquantulum illa duplex conditio adimplenda temperaretur. Siquidem non ubique gentium aes campanum ad hoc signum dandum pulsatur, aut pulsatur ter in die, aut iisdem horis. Insuper contingere quandoque potest, quod signum aeris campani, si detur, nau audiatur ab omnibus, aut, si audiatur, aliquis Christifidelis, quominus in genua provolvat et stata hora versiculos recitet, legitimo impedimento detineatur. Sunt tandem innumeri fermo Christifideles, qui versiculos *Angelus Domini* etc. et Antiphonam *Regina Coeli* etc. nec memoria, nec de scripto recitare sciunt.

Quapropter Sanctissumus Dominus Noster Leo Papa XIII ne tot Christifideles ob non adimpletas conditiones spiritualibus hisce gratiis priventur et quo efficacius omnes Christifideles ad divinae Incarnationis et Resurrectionis mysteria perpetuo grateque recolenda incitentur, in Audientia habita die 15 Martii nuper elapsi ab infrascripto Secretario Sacrae Congregationis Indulgentiarum et SS. Reliquiarum benigne indulgere dignatus est, ut omnes Christifideles, qui legitimo impedimento detenti non flexis genibus, nec ad aeris campani signum versiculos *Angelus Domini* etc. cum tribus Angelicis salutationibus, alio versiculo *Ora pro nobis* etc. et oratione *Gratiam tuam* etc; tempore vero paschali Antiphonam *Regina Coeli* etc. cum versiculo et oratione propria; aut si nesciant praedictos versiculos, antiphonam et Preces tum memoriter dicere, tum legere quinquies Salutationem Angelicam digne, attente ac devote sive mane, sive circiter meridiem, sive sub vespere recitaverint, Indulgentias superius memoratas lucrari valeant.

Quae quidem benigna Sanctissimi Domini Nostri Papae concessio, ut facile innotescat, Sacra eadem Congregatio praesens Decretum typis imprimi ac publicari mandavit absque ulla Brevis expeditione in perpetuum valiturum. Non obstantibus in contrarium facientibus quibuscumque.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congregationis die 3 Aprilis 1884.

Al. Card. Oreglia A. S. Stephano, Praefectus.
Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Wiadomości literackie.

Wyszedł trzeci tom dzieła ks. Lagrange, **Vie de Mgr. Dupanloup** (Paris, Poussielgue, 7,50 fr.). Pierwsze dwa tomy, o których wspominaliśmy, wywołały z jednej strony wielkie pochwały, z drugiej zajadłą krytykę. Więcej umiarkowani, nawet przyjaciele zmarłego Biskupa, ubolewali nad tem, że właśnie ks. Lagrange, który nie może być sędzią bezstronnym, zabrał się do napisania biografii, bo życie jego zbyt ściśle było złączone z losami bohatera, aby historya jego nie mogła się wydawać apologią pro domo sua. Gdyby ks. L., powiernik Biskupa Dupanloup, był opisał życie jego wewnętrzne, pobożne, kapłańskie,

byłby niechybnie do wielkiego zbudowania się przyczynił, mówią przeciwnicy. Któż lepiéj od ks. L. mógł wtajemniczyć w prywatne cnoty Biskupa, których ogół nie domyślał się wcale w gorącym i namiętnym polemiscie? Dzieło jego nie byłoby obejmowało trzech wielkich tomów, lecz byłoby budowało a nie wywoływało rekryminacyi. Później, gdy umysły rozpalone dzisiaj świeżemi kontrowersyami, byłyby się uspokoiły, prawda otrząsła z mgławic, podniesionych przez ścieranie się sprzecznych opinii, mógłby historyk prawdziwy, bezinteresowny, napisać życiorys spokojny i bezstronny Biskupa Orleańskiego. Ks. Lagrange wolał opisywać wypadki, będące jeszcze przedmiotem dyskusyi i do historyi jeszcze nie należące, których skutki rozwijają się przed oczyma naszemi. Sądził że może chwalić lub ganić rzeczy, około których namiętności się jeszcze nie uspokoiły; nie postąpił sobie zatem roztropnie.

W tomie trzecim, który obiecywał być najbardziéj napastniczym, autor jest dość umiarkowany, nie porusza kwestyi osobistych, rekryminacye nie są tak częste i nie tak gorzkie. Widoczna, że chciał uniknąć drażliwości dyskusyi, wywołanych przez dwa pierwsze tomy, co tym więcéj pochwalić należy, że dotyka tu kwestyi, które za życia Biskupa najżywsze polemiki, a często i zaciekłe dyskusye pomiędzy katolikami wywoływały. Sądzono, że tom trzeci wyjdzie późniéj, gdy już pokolenie obecne zejdzie do grobu. Ks. L. i jego przyjaciele uważali za konieczne dokończyć dzieło, ale za to usiłował być jak najumiarkowańszym. Krytyka poważna ma jednak do zarzucenia autorowi niejedno w tym trzecim tomie, który przedstawia prace Mgra Dupanloup w obronie Kościoła i uświęceniu dusz, postawę jego i działanie na Soborze watykańskim i jego karyerę polityczną w zgromadzeniu narodowem i w senacie. Przedewszystkiem krytyka zarzuca mu, że nieprawdziwie przedstawia postawę Biskupa na soborze i usprawiedliwia ją we wszelki sposób. Tymczasem historya opowiada, że Biskup Orleański stanął na czele stronnictwa, które nie tylko zwalczało zaciekle opportunizm definicyi nieomylności pap., lecz nieomylność samą, t. j. prawdę katol. Aby przeszkodzić proklamacyi téj prawdy, rozwinął Biskup większą czynność, napisał większą ilość listów i broszur, aniżeli przeciw jakiéjkolwiek herezyi lub błędowi. Biografia zawiera piękności niezaprzeczone, autor sławy swéj wytwornego pisarza okazał się godnym, lecz książka jego wielki ma błąd: brak jéj krytyki i bezstronności.

U Pusteta wyszło nowe wydanie **Horae diurnae** (24⁰ 1884. M. 2,40), w którem pomieszczone zostały wszystkie nowe officia, off. wotywalne, i uwzględniono wszelkie zmiany spowodowane najnowszemi dekretami papiezkiemi. Commune Apostołów i Męczenników w nowem tem wydaniu zostało połączone i umieszczone po Comm. unius Martyris; w Psałterzu Prima na święta zupełnie opuszczona. Do modlitw przed i po Mszy św. dodano także modlitwy przed i po spowiedzi.

W Ambergu u Habbla wychodzą Busla Kazania: *Predigten auf die Feste der Heiligen* w 8 poszytach à 75 fen. i *Predigten auf die Feste der allerseligsten Jungfrau* w 7 poszytach à 75 fen.; — w Paryżu u Poussielgue wyszedł tom 1 *Lacordaire'a Sermons, instructions et allocutions.*

W Würzburgu u Buchera wyszło w drugiem wydaniu dziełko, które przy swem pojawieniu się pierwszem zjednało sobie powszechne uznanie: *Das praktische Brautexamen.* (256 str. 1,20 M.) Po uwagach wstępnych o celu, potrzebie, czasie, miejscu i sposobie egzaminu przedślubnego następują według szkicu z Dubois (pasterz dusz) nauki o godności i świętości małżeństwa, o obowiązkach małżonków, przysposobieniu do Sakramentu i ślubie samym. Obfity zawarto tu materyał dla nauk.

Prof. S c h a n z, którego wielkie komentarze do ewangelii Mateusza i Marka szczególniéj dla filozoficznych i krytycznych zalet powszechne znalazły uznanie, wydał obecnie *Commentar über das Evangelium des hl. Lucas* (Tübingen, Fues, 752 str. 8⁰ 7,50 M.

KORESPONDENCYE.

O uroczystości jubileuszowéj bł. Jana z Dukli otrzymujemy następujące sprawozdanie: W dniach 12 do 21 lipca włącznie odbywała się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów na 4-wiekową pamiątkę śmierci bł. Jana z Dukli uroczystość w całem tego słowa znaczeniu wspaniała. OO. Bernardyni, chcąc godnie uczcić błog. swojego Brata, urządzili ośmiodniową misyą własnemi siłami t. j. członkami swojego zakonu. Napływ ludności z bliska i z daleka był nadspodziewanie wielki — proboszczowie w procesyi przyprowadzali parafian swoich do grobu błog. Jana, pojedyńcze familie już to z za kordonu już to o kilkanaście mil ode Lwowa pospieszyli, aby wziąść udział w misyi, aby uczcić Patrona tak szczególnego Królestwa Polskiego i Litewskiego. Lud ruski, kapłani grecko-kat. obrządku szczery wzięli udział w téj uroczystości — codzień spora liczba Rusinów komunikowała w kościele OO. Bernardynów i słuchała mszy św. odprawianych przez księży w obrządku grecko-katolickim. Jeśli wielki był napływ słuchaczy na kazania misyjne, tak że już dość wielki kościół nie zawsze mógł ich pomieścić — jeśli ze zdumieniem przypatrywaliśmy się ofiarności obywateli z miasta Lwowa i reprezentacyi miejskiéj na czele ze swoim prezydentem, to bez rozrzewnienia serdecznego nie można było się przyglądać téj harmonii świętéj — téj Unii kościelnéj, która w całéj pełni wystąpiła w czasie tego jubileuszowego obchodu. Arcybiskup ormiański ks. Isakowicz, kapituła grecko-kat., reprezentowana w osobie infułata ks. dr. Pełesza i kanoników ks. ks. Faciewicza i Bieleckiego, kapituła metrop. o. ł. na przemian celebrą uświetniały uroczystość czterowiekową. Procesye z kościołów lwowskich obojga obrządków z bractwami prowadzone przez odpowiednich kapłanów, ta wspólna radość z powodu obchodu jubileuszowego, te przychylne głosy wszystkich niemal dzienników — te iluminacye miasta i figury bł. Jana, ten pochód obywateli z wieńcem srebrnym, niesionym przez Prezydenta miasta Wacława Dąbrowskiego z gmachu ratuszowego do kościoła OO. Bernardynów dnia 13 lipca — ten udział Senatu akademickiego i Członków Wydziału krajowego na czele z Marszałkiem — ta wielka procesya z relikwiami błog. Jana złożonemi w srebrnéj trumnie, niesionéj przez OO. Bernardynów po ulicach miasta przy udziale trzech kapituł i przeszło 20,000 ludności w dniu 20 lipca, te łzy cisnące się z oczu pobożnych na widok trumny srebrnéj, mieszczącéj szczątki ulubionego Patrona miasta Lwowa, te i tym podobne objawy złożyły się na jeden wielki, wspaniały hejnał, na jedno w i e l k i e n i e w i d z i a n e dotąd we Lwowie święto, na jeden od wieków niepamiętny religijno-narodowy entuzyazm. Mitra ruskiego infułata ks. dra Pełesza, infuły i pastorały ks. Biskupa Morawskiego i Arcyb. orm. ks. Isakowicza — kanonicy w swoich strojach, bractwa cerkiewne i kościelne, zakony, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju ze swojemi uwieńczonemi tablicami — karabele i kontusze — inteligencya i ludek prosty — ten pochód z kościoła OO. Bernardynów do archikatedry lwowskiéj a potém do cerkwi Zaśnięcia N. Maryi P. i tamże odprawione cerkiewne modły przez ks. infułata dr. Pełesza, to wielkie Te Deum w kościele OO. Bernardynów po powrocie z procesyi — niezatartemi głoskami wyryło się w sercach Lwowian i pobożnych pielgrzymów i jest nadzieja, że bł. Jan w swoją 400 rocznicę odnowił ducha jedności, zgody i miłości między ludem ruskim, ormiańskim i polskim, że jak niegdyś tak i dziś stał się apostołem Unii św. Możemy być pewni, że Bóg wiele miał chwały z téj 8 dniowéj misyi — bo konfesyonały tłumnie były oblegane. Minęła ośmiodniowa misya, stanął krzyż misyjny, przebrzmiały kazania i śpiewy, uleciały do tronu niebieskiego, ale nie minie to słodkie a zbawienne wrażenie, jakie pozostało w sercach wiernych — daj Boże! — aby

za przyczyną bł. Jana podniosła się religijność mieszkańców miasta Lwowa, aby tradycyjna święta ofiarność obywateli tak dobitnie teraz okazana, była podniętą do dalszych ofiar na rzecz Kościoła i dzieł z jego ducha i serca pochodzących, aby z ognia gorliwości dzisiejszych obywateli nabrały zapału ich następne pokolenia!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 22 b. m. umarła opatrzona Sakr. śś. w domu św. Józefa Córka miłosierdzia, śp. Tekla Przędzińska w 13 roku powołania zakonnego. R. † I. † P.

Polskie dyecezye. We wtorek 22 b. m. odbyło się w Pelplinie na wielkiej sali seminaryum duchownego zebranie księży z dyecezyi celem uchwalenia ustaw kasy emerytalnéj dla księży wysłużonych, na który to cel Najprz. ks. Biskup Marwicz przeznaczył jako kapitał zakładowy, fundusz zebrany w swe sekundycye kapłańskie, wynoszący 17 tysięcy marek. Księży zebrało się przeszło 40, obrady trwały od 11 godz. przed poł. do 7 wieczorem. Ks. oficyał i kanonik Klingenberg zagaił zebranie, i na jego wniosek obrano przewodniczącym ks. prob. Morawskiego z Klonówki, zastępcą jego ks. dziek. Kursikowskiego z Gniewu, na protokulistów ks. Polachowskiego wik. katedr. i ks. Wł. Reymanna wik. z Lubiewa. Z toku obrad podnosimy, że wniosek, aby każdy ksiądz w dyecezyi z obowiązku należał do tego stowarzyszenia, nie przeszedł, przyjęto tylko rezolucyą, aby kuratoryum poprosiło ks. Biskupa, iżby nowo wyświęconych księży do przystąpienia spowodował. Honorowym członkiem towarzystwa zostaje każdy ksiądz, który przynajmniéj 1000 marek ofiaruje na jego cel, przez co zyskuje prawo do głosowania na walnych zebraniach; rzeczywistym członkiem może być każdy składkujący ksiądz z dyecezyi chełmińskiej, jeszcze nie emerytowany. Na członków zapisało się już 113. Członkowie komitetu urządzającego, księża kanonicy Neubauer i Redner uproszeni zostali, żeby i nadal do przyszłego zebrania sprawami spółki kierowali. W miejsce zmarłego ks. Maszkowskiego obrano na trzeciego członka komitetu ks. dziek. Kursikowskiego z Gniewu. — Zarząd Stow. św. Józafata w dyecezyi chełmińskiéj wysłał w ostatnich dniach do Adryanopola na misyą bułgarską 2080 marek. — Dnia 22 b. m. zostali instytuowani księża proboszczowie z dyecezyi chełmińskiéj ks. Jan Nelke w Komorsku, jako dziekan dla dek. nowskiego, a ks. Piotr Nelke, jako dziekan dla dek. świeckiego. — Ks. prob. Łaszewski, wygnany z prowincyi zachodnich i wschodnich Prus oraz W. Ks. Poznańskiego, otrzymał obecnie po pięciu latach wygnania, które spędził w Paryżu i Londynie, pozwolenie na powrót do kraju.

RZYM. Dnia 19 lipca udzielił Papież posłuchanie redaktorom *Moniteur de Rome*, ks. Boeglin i Fr. Carry. — Ojciec św. mianował delegata apostolskiego, który w najbliższych dniach uda się do Szwajcaryi, aby kwestyą co do Biskupów dla Tessynu i Bazylei uregulować. Nazwisko tego dyplomaty dotychczas nie znane. Podobno ma nim być Mgr. Ferrata, dawny audytor przy nuncyaturze w Paryżu. — Ojciec św., uczuwając w swem sercu szlachetnem współczucie nad niedolą ludzką, przesłał na ręce Biskupa marsylskiego, ks. Roberta, kwotę 20 tysięcy franków dla nieszczęśliwych przez cholerę w Marsylii i Tulonie. — Rząd włoski wypędził jenerała Dominikanów i jego biuro z klasztoru Minerwy. Przy konfiskacie majątków klasztornych pozostawił rząd jenerałom zakonnym i ich biurom potrzebne mieszkanie. Dziś junta likwidacyjna ich wypędza, pod pozorem że ze zmianą osób jenerałów zobowiązanie to ustaje. Jenerała Franciszkanów wypędza rząd z Ara Coeli, bo klasztor musi być zburzony, aby zrobić miejsce dla pomnika Wiktora Emanuela. — Kongreg. św. Indeksu zawiesiła na Indeks dekretem z 18 lipca 1884 r. książkę eksjezuity Curci, potępioną przez Kongregacyą Inkwizycyi 16 lipca tegoż roku, pod tyt.: „Lo scandalo del „Vaticano Regio“ duce la Provvidenza buono a qualche cosa: Brevi note onde l'Autore d' quello (Carlo M. Curci) valedice a siffatte polemiche con due appendici. Firenze, Roma, fratelli Bencini editori, 1884.“ — Nowy sekretarz legacyi pruskiéj u Stolicy św. hr. Antoni Monts przybył do Rzymu dnia 23 b. m.

Niemcy. Docent przy uniwersytecie wrocławskim ks. dr. Sdralek mianowany został profesorem historyi kość. przy akademii w Monasterze i rozpocznie wykłady z początkiem zimowego półrocza. Równocześnie wybrał go fakultet teol. wrocławski na zwycz. profesora, lecz minister obrał dlań Monaster. — Były redaktor *Germanii*, ks. Koziołek, Górnoślązak, skazany za przestępstwa prasowe na 3 lata i 8 miesięcy więzienia, został ułaskawiony. — Pomiędzy trzema kanonikami honorowymi, których rząd z dziekanów dyec. monasterskiéj zamianował, znajduje się także znany z różnych wydawnictw ks. Tappehorn z Verden. — Ks. dr. Majunke złożył swe mandaty do sejmu i parlamentu, gdyż mu książę Biskup wrocł. powierzył zarząd w parafii Hochkirch pod Głogową.

Francya. „Congrès des Oeuvres eucharistiques“, który w dawniejszych latach odbył się w Lille, Avignon i Liège, zbiera się w roku bież. od 9—14 września w Tuluzie. Po ukończeniu obrad odbędzie kongres pielgrzymkę do pobliskiego Lourdes. Ktoby chciał wziąść udział w kongresie, niech się zgłosi do M. G. Champeaux rue Négrier 9 a Lille lub do M. le Chanoine Tournamille, allée de la Garonne 27 à Toulouse. O pomieszkanie zgłosić się trzeba do 15 sierpnia.

Turcya Sułtan udzielił patryarsze Ormian-unitów Mgr. Azarian wielką wstęgę orderu Osmanie, najwyższą odznakę honorową, jaką Turcya posiada. Mgr. Azarian przybywszy do pałacu sułtana z podziękowaniem, przyjmowany był z najwyszukańszą grzecznością, a szambelan w imieniu sułtana oświadczył patryarsze zadowolenie z wierności prałata, jego Biskupów, duchowieństwa i ludu.

Anglia. Po raz pierwszy od 300 lat zasiadać będzie ksiądz katolicki w wyższéj Izbie angielskiéj. Jest to najstarszy syn zmarłego lorda Petre, Mgr. Wiliam Józef. Ród ten bardzo stary w Angli pozostał zawsze wiernym religii katolickiéj. Jeden z przodków zmarł jako więzień w Tower za wiarę. Ojciec nowego para angielskiego, niedawno zmarły, na cele dobroczynne i kościelne niezmierne wydawał sumy. Z ośmiu jego córek 4 wstąpiły do zakonów, drugie poszły za mąż w najznakomitsze rodziny katolickie Anglii.

Ameryka. O. Antoni Konings Redemptorysta, znany zaszczytnie autor teologicznych i zapewnie jeden z najznakomitszych moralistów w Stanach Zjednoczonych, umarł 1 lipca w Kolegium Liguoryanów w Ilchester w Maryland. O. Konings miał lat 64; urodził się 1821 r. w Helmond dyecezyi holenderskiéj Herzogenbusch, 1844 wyświęcony, 1870 przybył do Ameryki, gdzie odtąd był profesorem moralnéj i prawa kanon. w Ilchester.

ROZMAITOŚCI.

Patronowie na zaraźliwe choroby. Ponieważ choroby, jak pisze Bazyli św. (Reg. fus. qu. 55.), są po większéj części karami za grzechy, dla tego zaraza w pismach św. wyraźnie za chłostę Bożą uważana bywa. A jak Bóg rodzaj ludzki tem nieszczęściem nawiedzał, smagał i karał, tak też karę łagodził i zupełnie jéj zaprzestawał, już to z własnych wyroków i mnogości miłosierdzia swego (Psalm 50, 3), już też na wstawienie się i pośrednictwo błogosławionych osób chwały niebieskiéj zażywających, albo jeszcze po ziemi chodzących.

Że Matka Boża od niepamiętnych czasów jako najgłówniejsza Patronka wzywana była podczas grasujących chorób zaraźliwych, dziwić się nie można już dla tego, że od dawna chrześcianie jako najpotężniejszą pośredniczkę i orędowniczkę ją czcili i wzywali. Zwłaszcza wielokrotne uwolnienie znaczniejszych miast wschodniego i zachodniego cesarstwa od zarazy przypisują jéj

przemożnéj przyczynie. Kiedy w r. 590 zaraza straszliwe w Rzymie spustoszenie sprawiła, rozporządził Papież Grzegorz św. procesyą, w któréj niesiono obraz N. Maryi P., a gdziekolwiek obraz ten zaniesiono, tam natychmiast zaraza ta ustawała. Aniołowie mieli wówczas śpiewać „Regina coeli“, a św. Grzegórz miał widzieć, jak Anioł jeden chował miecz do pochwy, poczem zaraza ustała zupełnie. Baroniusz opowiada nadto, że ów obraz Matki Bożéj złożono ze czcią w bazylice św. Piotra i dziś jeszcze wierni go czczą w kościele św. Maryi u Żłóbka. — Tak samo dwukrotne uwolnienie Konstantynopola od zarazy w latach 578 i 717 przypisują pośrednictwu Maryi (Sur. 6. Apr. Paul. dial. l. 6, c 47). — Kiedy w r. 1470 kilku członków klasztoru Augustynianów przy kościele Najśw. Maryi P. del popolo w Rzymie uległo chorobie zaraźliwéj, zwołał przeor wszystkich swych podwładnych i zaproponował im, aby codziennie jeden z braci zakonnych odmawiał 5 psalmów Bonawentury. Skoro psalmy te po raz pierwszy odmówione zostały, ustała natychmiast zaraza.

Św. Antoni W. jest od XII wieku patronem przeciw zarazie, wówczas zwanéj gorączką (ogniem) Antoniego, ponieważ relikwie jego przeniesione do St. Didier la Mothe w dyecezyi Vienne bardzo skutecznie oddziałały na tę chorobę. Widzieć też można tu i owdzie obraz jego nad drzwiami domów, aby zaraza do nich się nie wkradała, a w kolektach niejednego kościoła czytamy: Concede obtentu B. Antonii Confessoris tui moribundum ignem extingui. — W r. 1140 Paryż za przyczyną Genowefy św. uwolniony został od zarazy. — Dwaj najznaczniejsi patronowie przeciwko zarazie są św. Sebastyan i św. Roch. W r. 580 szalało w stolicy Chrześciaństwa straszliwe powietrze morowe, którego ofiarą padł nawet ówczesny Papież i zdawało się, że nic jéj powściągnąć nie zdoła. Wonczas to pewna pobożna osoba miała objawienie, że zaraza ustanie, jeśli św. Sebastyanowi w bazylice św. Piotra ad vincula wystawiony będzie ołtarz. Stało się to i zaraza od téj chwili ustała. Odtąd męczennik ten święty bywa wzywany jako patron od zarazy. Liczne też krążą modlitwy we wszelkich językach, a zwłaszcza w łacińskim, do św. Sebestyana. Jednę z najdawniejszych podajemy wraz z antyfoną:

Antiph. O quam mira refulsit gratia Sebastianus martyr inclytus, qui militis portans insignia confortavit corda pallentia verbo sibi collato coelitus. *Kyrie el.*, *Chr. eleyson, Kyr. el. Pater noster*, *Domine exaudi.* Oremus: Deus, qui B. Sebastianum M. tuum in tua fide et dilectione tam ardenter solidasti, ut nullis carnalibus blandimentis, nullis tyrannorum minis, nullisque carnificum gladiis, sagittis aut tormentis potuerit a tua cultura revocari, da quaesumus Domine nobis miseris et indignis peccatoribus ejus piis meritis et intercessionibus in tribulatione auxilium, in persecutione solatium, et in omni tempore tribulationis et angustiae contra pestem epidemiae remedium, quatenus possimus contra omnes diabolicas insidias viriliter dimicare, mundum et quae in mundo sunt, omnino despicere, et nulla ejus adversa formidare superbiam quoque et vanam gloriam cum omnibus vitiis superare, et quae a te jussa sunt, recta intentione perficere. Per Dominum etc.

Roch św., jak wiadomo, uległ sam zarazie, lecząc i pielęgnując wielu zarażonych. Kiedy w czasie soboru w Konstancyi morowe powietrze w mieście tem grasowało, uchwalili Ojcowie soboru odprawić procesyą ku czci Świętego i wnet choroba ustała, a odtąd Roch św. został szczególniejszym patronem przeciwko zaraźliwym chorobom. O nim to śpiewa pewien poeta:

Peste laborantes, quotquot suffragia Rochi
Quaesierint, moneo tutos a clade futros.

Także Barbara św. bywa wzywana jako Patronka w zarazach, gdyż wedle doniesienia Metraphrasta, przed swą śmiercią męczeńską prosiła Boga, aby domy tych, którzy jéj męki wspominać sobie będą, zaraza oszczędzała. — Miasto Monachium nie nawiedziła żadna zaraza, odkąd posiada relikwie św. Bennona. — Kiedy miasto Reims nawiedzone zostało straszną zarazą, udawali się mieszkańcy, jak św. Grzegorz turoneński (de glor. conf. c. 79) opowiada, o pośrednictwo do swego patrona św. Remigiusza i wnet ustała choroba. — Z innych Świętych, o których autorowie, jako o szczególniejszych patronach, którzy w morowem powietrzu itd. skuteczną przynieśli pomoc, pisali, wspominamy jeszcze św. Wita, którego wstawieniu się cesarz Otto w r. 956 wyzdrowienie swe zawdzięczał (Witich. de reb. Sax. l. 3).

Wreszcie przytaczamy niektórych Świętych, którzy za życia na tym świecie zarazę odpędzali i wielkie zasługi około ratowania bliźnich położyli. O Grzegorzu św. cudotwórcy opowiada św. Grzegorz nysseński, że modlitwą swą uwolnił miasto Neocesareę od powietrza, które mieszkańcy przez wzywanie złych duchów ściągnęli. Baroniusz donosi, że pobożny mąż nazwiskiem Niko uwolnił mieszkańców Sparty w Grecyi od nieszczęśliwéj choroby. Św. Bernard opowiada o św. Biskupie Malachiasie z Irlandyi, że urządziwszy procesyą, położył koniec zarazie grasującéj w mieście. Surius (t. 2, 29 i 11 apr.) wspomina, że za przyczyną św. Katarzyny z Sienny wielu cudownie uleczonych zostało, tak O. Raimund i br. Bartłomiej Domini. — Wielkich zasług św. Karóla Boromeusza około powietrzem ruszonych historya nigdy nie zapomni i Kościół katol. zawsze go będzie czcił jako Patrona przeciwko zarazie. I św. Cypryan z największem poświęceniem pielęgnował chorych na zarazę w r. 256, jak donosi Poncyusz, który pisał biografią tego książęcia Kościoła. Surius opowiada (t. 3, 30 maja) obszernie, z jaką miłością i zaparciem św. Bernard z Sienny zajmował się chorymi na zarazę, jak do pomocy wziął 12 pobożnych młodzieńców i w największem niebezpieczeństwie chorych pielęgnował, a sam cudownie od zarazy pozostał nietknięty. W końcu wspomnieć należy jeszcze owych mężów, którzy z największem poświęceniem pielęgnowali zaraźliwych chorych w Aleksandryi, o których martyrologium rzymskie pod d. 28 lutego w następujących słowach wspomina: Alexandriae commemoratio ss. Presbyterorum, Diaconorum et aliorum plurimorum, qui tempore Valeriani imperatoris, cum pestis saevissima grassabatur morbo laborantibus ministrantes libentissime mortem oppetiere, quos velut martyres religiosa piorum fides venerari consuevit.

Prenumeratę na Kazania i mowy księdza Prusinowskiego złożyli: ks. Bochdan prob. w Delatynie, ks. Mgr. Stablewski prob. w Wrześni, ks. Sikorski w Ostrowie, ks. Mojżykiewicz w Dźwiersnie, ks. prob. Duszyński z Rajbrot p. Lipnica murowana (Galicya), ks. Pachoński ekspozyt w Klikuszowie p. Nowy Targ (Galicya), ks. Sulek w Babicach p. Lipowiec (Galicya), ks. Fr. Wołoszyński w Głęboczku p. Jezierzany (Galicya), ks. Wilh. Skopiński w Padwi (Galicya).

Prenumeratę na II Część o Sakr. Pokuty ks. Kopycińskiego złożył 4 marki: ks. Kaczmarek prob. z Ociąża p Skalmierzyce.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.